NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 11 Katowice, 20-go marca 1932

Na Niedzielę Palmową.

Ewangelja zapisana u św. Mateusza, rozdz. 21 w. 1-9

W on czas: Gdy Jezus, zbliżając się do Jerozolimy, przychodził do Betfage, na górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do sioła, które leży przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną, a z nią oślę; odwiążcie i przywiedźcie do Mnie. A gdyby wam kto co mówił, powiedźcie: „Pan ich potrzebuje" — a natychmiast je puści. To wszystko zaś stało się, aby się spełniła zapowiedź proroka (Zach. 9[9]), który rzekł:

„Powiedźcie córze Syonu:
Oto król twój idzie do ciebie.
On cichy — i dosiadł oślęcia,
młodego źrebięcia oślicy"

Uczniowie przeto poszli i uczynili, jak im Jezus przykazał. I przywiedli oślicę i źrebę, i zarzucili na nie swe płaszcze, a Jego na wierzch posadzili. A mnoga rzesza rozścielała płaszcze swe na drodze; inni zaś obcinali gałązki z drzew i słali je na drodze. Tłumy zaś, które poprzedzały, i które szły za Nim, wołały, mówiąc:

Hosanna Synowi Dawida!
Błogosławiony, co idzie w Imię Pana;
Hosanna na niebiosach!

Nauka.

„Przybliża się Zbawiciel ku Jeruzalem". Po raz ostatni wkracza do stolicy! Już jej nie opuści, lecz zostanie, aby dopełnić Ofiary Swej! W Jerozolimie nastąpi kres życia Jego ziemskiego, dokona się posłannictwo Boga-Człowieka, którego celem jest śmierć męczeńska na odkupienie świata, jego odrodzenie i odnowienie!

„Posyła dwu uczniów Swoich", aby przygotowali wjazd Jego uroczysty i oznajmili Go rzeszy mieszkańców. — Zbliża się do nas Pan Jezus w tym czasie przedwielkanocnym! Idzie ku nam w tajemniczej Ofierze, w Sakramencie miłości; aby **odrodzić, odnowić** i **uświęcić** dusze nasze! Wysyła ku nam sługi Swoje, kapłanów, aby oni przygotowali Mu mieszkanie w sercah naszych, aby przez rozgrzeszenie sakramentalne oczyścili je na przyjęcie Zbawiciela!

„Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jak im był był rozkazał Jezus!" Gdy uczynią kapłani, sługi Chrystusa jak mają nakazane przez Niego, gdy czekać będą w konfesjonale na czas, nie dajmy im czekać daremnie! Tłumnie gromadźmy się przy Trybunale pokuty i przebaczenia! Idźmy za przykładem tej rzeszy wielkiej, która wyszła naprzeciw Jezusowi, wkraczającemu do Jeruzalem! Przyczyńmy się ze swej strony, aby wjazd Chrystusa do dusz naszych odbył się jak najwspanialej! Uczyńmy wszystko, co w naszej mocy, by znalazł Pan Jezus drogę do serc naszych usłaną i przyozdobioną! Wtedy będziemy mieli prawo śpiewać radosne Hosanna!

Córko Syonu! Synowie i córy Jeruzalem, jakże prędko i sromotnie zapomnieliście cichego Króla swojego, triumfalnie witanego, gdyście już w Wielki Piątek zawołali: **„Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!"** — Gdy wprowadzimy Króla niebieskiego do grodu oczyszczonej z grzechu duszy, wtedy **pozostańmy Mu wierni!** Nie naśladujmyż rzeszy wielkopiątkowej! Strzeżmy się, byśmy Jezusowi nie odpłacili tą samą okropną niewdzięcznością! Proś tedy w komunji świętej wielkanocnej przedewszystkiem o jedno, o łaskę **stałości, wytrwania w dobrem!** To rzecz najważniejsza! Bo gdy nie wytrwasz i znowu popadniesz w grzech śmiertelny, staniesz wśród tłumu żydowskiego w W. Piątek i krzyczeć będziesz wespół z nim: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!"

Bądźmy wierni Chrystusowi jako naród! **Semper fideles!** Z jakiemże uniesieniem dziękowaliśmy Bogu w chwili odzyskana wolnośc, jakeśmy Go wielbili w dniu wielkiego **cudu zwycięstwa!** Czy wierności dochowujemy? Zapytajmy siebie samych dzisiaj, my, którzy **z łaski Boga** wolni jesteśmy w wolnej Ojczyźnie! Amen.

Władysław Demkow
(Lubomia — pow. Rybnik).

Palmowa niedziela.

W świecie chrześcijańskim obchodzi się niedzielę palmową na pamiątkę owej uroczystej chwili, kiedy to Boski Odkupiciel świata, Jezus Chrystus na oślątku szarem wjeżdżał triumfalnie we wspaniałe mury Jerozolimy, a naprzeciw Niemu wyległy niezliczone rzesze mieszkańców miasta, wyścieliły Mu drogę kobiercem odzienia swego i gałązki palmowemi, i wichrem zapału owiane, witając Pana nad Pany, wykrzykiwały radośnie: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!"

Niedziela palmowa obchodzona jest w Ojczy-

Do Twego Krzyża wyciągamy ręce.

Świat cały w mrokach, słońce w chmur zawale
Dusze się łamią w rozpacznej udręce,
Cisną się w ciżbie ku Golgoty skale,
Do krzyża Twego wyciągają ręce.
Gdy ludzkość w przepaść zwątpień się obniża
I noc bez końca, bez nadziei tonie,
Jedyne światło świeci z Twego krzyża —
Boga — Człowieka w cierniowej koronie.
Odkupiająca moc Twej świętej męki
Światła nadziei nieci w biednym tłumie,
Że Bóg, co w ciele zniósł bóle i lęki,
On jeden ludzki ból i lęk zrozumie.
Złożone dłonie, sprężone ramiona
Wznoszą się wgórę w rozpacznej modlitwie,
Starzy i młodzi, tu mąż a tam żona,
Złamani w błędnej za szczęściem gonitwie.
Zmiłuj się Chryste! Prócz Ciebie lekarza
Niema na świeice w dusz odwiecznej męce.
Więc gdy ból łamie, kiedy lęk przeraża,
Do Twego krzyża wyciągamy ręce.

St.

źnie naszej, a w szczególności na Śląsku, nadzwyczaj pięknie.

Słońce złociste zalewa ziemię powodzią swych blasków. W powietrzu drży wesoła piosnka szarych skowronków, w błękitach ukrytych... A poprzez gościńce i drogi polne, na tle zieloności łąk i pól, ciągną się sznurem wiejskie kobiety, przybrane w szaty jaskrawe, a każda z nich w ręku niesie palmowy lub rozkwitłej wierzby bukiet, ozdobiony pięknie wiosennem kwieciem, lub wstążką barwną... Na okolicznym kościele rozbrzmiewają dzwony, wzywając wiernych na wielką, uroczystą sumę święcenia palm i wierzb.

Świątynia zapełnia się ludem...

I znowu niebawem zagrają spiże na wieżycy, a lud, niosąc palm pióropusze, wylega z kościoła i, śpiewając pieśni nabożne, w uroczystej procesji obchodzi wokół świątynię. A kiedy chce wejść z powrotem w mury Boskiego przybytku, jego podwoje zastaje zamknięte, przez które z wnętrza świątyni przedostaje się jeno rzewny śpiew kantorów o triumfalnym wjeździe Syna Bożego do Jeruzalem. Na pienia te odpowiadają chóralnym śpiewem kapłani, poczem celebrant na znak, by rozwarto drzwi kościelne, trzy razy uderza w nie krzyżem. Otwiera się brama i procesja wkracza do domu Pańskiego. Ksiądz klęka przed krzyżem, leżącym w pośrodku świątyni i trzykrotnie spuszczając nań palmę, śpiewa: „Uderzę pasterza, a rozproszą się owce...“

Ceremonja zamknięcia drzwi świątyni i stukania w nie krzyżem na znak otwarcia uzmysławia wiernym, że przez grzech pierwszych rodziców bramy niebiesiech zostały zamknięte dla ludzkości i dopiero Jezus Chrystus przez śmierć męczeńską na krzyżu roztworzył podwoje „rajskiego przybytu“ tu na ziemi i w życiu pośmiertnem. Powyższy obrzęd jest także symbolem, że tylko przez krzyżową i ciernistą drogę żywota dojść można do nieba.

Po uroczystej sumie, wśród jasnych uśmiechów wiosennego słońca, „naród w szumach palm“ rozchodzi się do domów, niosąc

„...w piersi słońca blask
I głośne dzwonów bicie —
I jakąś wielką, cichą pieśń,
I jakieś nowe życie!“

(„W palmową niedzielę“ — M. Konopnicka).

Wedle istniejącego po dziś dzień zwyczaju, ludność wiejska z kilku gałązek święconej palmy układa małe krzyżyki, które w dniu zmartwychwstania Pańskiego umieszcza nad drzwiami swego domu oraz na czterech krawędziach posiadanej roli; resztę palmy zatyka za religijne obrazy. Tu i ówdzie na ziemiach polskich zachował się jeszcze taki obyczaj, że wielu z ludu połyka po jednym pączku święconej wierzby, jako ochronę przeciwko chorobom i przedwczesnej śmierci.

W dawnych czasach w Polsce obchodzono niedzielę palmową nadzwyczaj uroczyście.

Panował zwyczaj przedstawiania triumfalnego wjazdu Chrystusa Pana do Jerozolimy. Jednego z wiernych ubierano na podobieństwo Zbawiciela, wsadzano go na oślątko lub krowę bezrożną, okrytą cenną tkaniną i prowadzono go przed bramę kościoła, gdzie uroczyście zsadzając naśladowcę Chrystusa, entuzjastycznie witano go śpiewem i gałązkami palmy. W niektórych znów miejscowościach obwożono na kółkach rzeźbioną figurę, — przedstawiającą Króla Królów, siedzącego na oślątku; jedna ztakich statuj dochowała się do naszych czasów i po dziś dzień oglądać ją można w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Za panowania Władysława IV było w modzie, że młodzieńcy najprzedniejszych domów, przybrani w śnieżne szaty, zanosili królowi bukiety palm.

W XVII i XVIII w. istniał obyczaj, że chłopcy chodzili w niedzielę palmową po domach i wygłaszali wierszem tak zwane „oracje“. Etnograf Br. Gustawicz, utrzymuj, że jeszcze parę lat przed wojną światową zwyczaj tn obchodzony był w Niepołomicach pod Krakowem...

* * *

Święto niedzieli palmowej jest dniem radości, ustanowionym przez smutnemi i ponuremi dniami Wielkiego Tygodnia.

To też wznieśmy się dzisiaj ponad szarzyznę dnia codziennego i ślijmy modły do Pana na wysokościach. A Ty, o Chryste, wysłuchaj prośbę nędzarzy tej ziemi i jak przed wieki wkroczyłeś triumfalnie w starożytną Jeruzalem, tak wstąp dziś w serca nasze i zaszczep w nich gorejący krzak miłości, piękna i radości.

Z ust dzieci i niemowląt...

„Z ust dzieci i niemowląt zgotowałeś sobie chwałę", mówi Psalmista Pański. Oto w niedzielę Palmową z ust dziecięcych najgłośniej rozbrzmiewa głos: „Hosanna Synowi Dawidowemu". A Jezus z radością przyjmuje hołd niewinnych serc. Pozwólmy, aby i nasze dzieci hołd składały Zbawicielowi.

Pierwszy hołd niemowlęcia — **to chrzest święty.** Przez chrzest dziecko ludzkie staje się dzieckiem Bożem, obywatel ziemi staje się obywatelem nieba. Rozum niemowlęcia wprawdzie jeszcze śpi, ale dusza jego poczyna jaśnieć blaskiem łaski Bożej. Nie odkładajmy tego pierwszego zetknięcia się dziecka naszego z Bogiem przez tygodnie albo nawet miesiące. Niekatolicki to obyczaj, który niestety poczyna się wkradać do rodzin polskich wbrew prawu kościelnemu i wbrew zasadom katolickim. Wszakże — chrzest to nie jest tylko zewnętrzna ceremonja lub święto familijne z ucztą i gośćmi; chrzest — to dar łaski Bożej, to drugie narodzenie duszy.

Zaledwie dziecko potrafi składać pierwsze, nieudatne wyrazy, już matka pobożna uczy je znaku krzyża, uczy krótkiego **dziecięcego pacierza.** — Wiemy, że dziecko nie wiele jeszcze rozumie z tego co mówi. A jednak kogoż nie wzruszą rączki, pobożnie złożone; oczy niewinnie wpatrzone w niebo; usta szepczące z dziecięcą powagą święte wyrazy? Ptaki śpiewem wielbią Stwórcę swego; o ileż milszy jest Bogu pacierz dziecka niewinnego! To też matka katolicka będzie uważała za święty obowiązek swój uczyć dzieci pacierza od pierwszych lat życia i czuwać, by tego pacierza nigdy nie zaniedbywały. Pacierz, którego nas matka wyuczyła, pójdzie z nami w świat i jak Anioł Stróż przeprowadzi nas przez jego burze, pokusy i odmęty.

Nadchodzi czas **pierwszej Komunji świętej.** Dziecko młode jeszcze, mało rozwinięte; czy to dobrze prowadzić je tak wcześnie do tych tajemnic świętych; czy ono zrozumie ważność świętej chwili? Być może, że wszystkiego nie zrozumie, ale czyż my starsi rozumiemy o wiele więcej? Czego dziecku nie dostaje pod względem umysłowym, to uzupełnia niewinnością serca i prostotą dziecięcą. Pozwólcie więc dziatkom pójść do Pana Jezusa i nie brońcie im, bo takich jest królestwo niebieskie

Posyłamy dziecko **do szkoły.** Posyłamy je nietylko na to, aby kształciło rozum, ale także na to, aby kształciło serce, rosło w pobożności i cnocie. Któż nam dziecko lepiej wychowa w cnocie niż Boski Wychowawca, Chrystus? Któż nam dziecko serdeczniej przytuli do łona, niż kochająca Matka, Kościół Święty? To też z bólem prawdziwym patrzymy, jak wcale liczne zastępy urzędowych wychowawców chciałyby z szkół wyrzucić naukę religji, a ćwiczenia pobożne i odbywanie praktyk religijnych z dziećmi odtrącają od siebie jako ciężar nieznośny. Dusze dzieci naszych zbyt drogim są nam skarbem, abyśmy je mieli oddać na łup obojętności religijnej lub taniego niedowiarstwa. To też nie przestaniemy walczyć o to, aby z ust niemowląt i dzieci płynęła ku niebu pieśń chwały: czysta, prosta i serdeczna...

Z. B.

Za przyczyną Matki Boskiej.

W niezbyt wielkiej odległości od Krakowa, na pochyłym wzgórku, u stóp którego szparko płynie rzeczka ku Wiśle, leżała wioska mała, porządna, miła, a zamożna w dawną pobożność polską. W pośrodku niej wznosił się schludny kościółek drewniany, niewystawny, a jednak obejmujący, co najdroższem być może dla serca ludzkiego; był nieraz nieocenionym skarbem pociechy jej mieszkańców. W końcu wsi bielił się dawny dworzec, otoczony stoletniemi lipami, a z okien jego widać było wspaniałą Wisłę, unoszącą setne statki, naładowane zbożem i solą, która wówczas jako dar powszechny rozdzielała się pomiędzy szczęśliwych mieszkańców kraju naszego. Za nią na lewo okazuje się w pośród ciemnego tła świerkowego lasu skromna kapliczka, poświęcona św. Romualdowi, na tem samem miejscu, na którem nieco później wzniesiony został wspaniały klasztor bielański. Dalej sięga oko ku Wawelowi, na którym osadzony jest poważny zamek dawnych królów polskich, wznoszący się nad staroświeckim grodem Krakowa o stu wieżach. Z innej strony przedstawia się przepyszny widok: na prawo Tyniec, dalej Lanckorona, po za którą ciągną się śnieżyste grzbiety Tatr.

W owym bielącym się dworze, o którym myśmy wspomnieli, mieszkał dawny rycerz, otoczony sześciorgiem dziatek i cnotliwą żoną. Nigdy nie odbiło się o ściany jego domu najmniejsze złorzeczenie, nigdyś nie zobaczył aby ktoś zasmucony próg jego przeszedł, nigdy ubogi próżno nie odszedł. W bogobojnym domku jego święcie obchodzono wszystkie przepisy kościoła, zgoła, żyli jak Bóg przykazał. Wszyscy poddani błogosławili cnotliwych dziedziców, bo w nich mieli skarb nieprzebrany; byle kto zachorował, zaraz do dworu po leki; byle podupadł zapomoga; żenił się, podarki na dorobek; umarł, pożałowanie; i rzecz dziwna, że przy szczupłych dochodach, nigdy tam nie zbywało na niczem; widać było rzeczywiście, że w tym domu rządnem gospodarstwem ręka Boska kierowała.

W pasmie ciągłych pociech i pomyślności, zawitało i do nich zmartwienie; Bóg zapragnął ich cnoty doświadczyć, i jedno z sześciorga dziatek, które ich serca najbardziej przykuło do siebie, bo nie tylko, że pierwszy zakład ich miłości, ale jego pobożność, przywiązanie, pokora i miłość ku rodzeństwu zapowiadały błogie owoce przyszłości — tę perłę, to ukochanie, nieubłagana śmierć im wydarła. Któż zdoła wyrazić rozpacz, jaka rodziców i całe to rodzeństwo ogarnęła po tak drogiej stracie! Ale jakież jest nieszczęście, z któremby się dusza prawdziwego chrześcijanina pobratać nie mogła! Tak też i oni

wyrzekli: „Nie nasza, ale Twoja wola Panie niech się dzieje!“ a opłakawszy ukochane dziecię jako czuli rodzice, zabrawszy czeladkę i resztę dziatek żałobnie przybranych, udali się do parafjalnego kościoła; rodzice, aby córce; rodzeństwo, aby swej ukochanej siostrze ostatnią przysługę uczynić. Ach, jak bolesno było widzieć pięcioro dziatek w około trumienki klęczących i rzewnie płaczących; za nimi rodzice, to ich napominają, to pocieszają, a sami pocieszenia potrzebują; dalej smętna czeladka. Kiedy kapłan ofiarę Mszy św. za duszę nieboszczki skończył, całe to gronko poszło na miejsce wiecznego, gdzie przy płaczu rodzeństwa, łkania rodziców, przyjaciół i smętnych twarzach obecnych, spuszczono trumienkę w łono ziemi. Teraz odkrywa się widok rozrzewniający, teraz widzieć było, jakie dobroczynność wydaje owoce; cała wieś, i starzy i młodzi, płakali nad nieszczęściem państwa. Cały ten orszak żałobny przeniósł się do dworca; gospodarze i gospodynie doznawszy tylekrotnych dobrodziejstw i pocieszeń, starali się nawzajem pocieszać ukochane państwo, dzieci wioski zbiegły się do ukochanej chrzestnej matki i ojca, i z płaczem poznosiły dla smutnych ich dzieci owoce i zabawki.

Tak minęło kilka niedziel, aż pobożni rodzice zapragnęli jaką ofiarę Bogu uczynić na pamiątkę zgonu swego dziecięcia i wpadli na myśl, aby na łączce, po której tyle razy swobodnie biegało, wystawić na wieczną pamiątkę figurę z wyobrażeniem Boga Rodzicę, trzymającą na ręku swojem Boskie Dzieciątko. Jakoż stanął pomnik, z krajowego marmuru wykuty, poświęcony, aby uwiecznił wielką stratę, którą ci pobożni rodzice ponieśli, i w dzień Najświętszej Panny, w obecności całej wsi, dziedziców i przybyłych, poświęcony i modłom przechodniów polecony został.

W samej rzeczy stała się ta figura Boga Rodzicy skuteczną ucieczką we wszelkich przygodach dla mieszkańców tej wsi. Za przykładem państwa, poszli wszyscy wieśniacy: kogo nawiedziło jakie nieszczęście, lub podpadł jakiej stracie, zaraz biegł i ofiarował to wszystko na chwałę Boga i oddał się cierpliwie swojej boleści, pokładając nadzieję w nieprzebranej dobroci Najświętszej Matki; słowem, była to opiekunka, Obronicielka i Pocieszycielka wszystkich do Niej się udających. Wielu z ludzi, którzy ufność w niej pokładali, doznawali cudownych skutków Jej dobrodziejstwa i opieki. Każdą duszę oddawano w Jej obronę; w każdym ważniejszym czynie, wypadku, wzywano Ją za Opiekunkę i z bogobojnem podziwieniem opowiadano wielorakie cuda, za Jej świętem pośrednictwem zdziałane, między któremi następujący:

Pewien człowiek z tejże wsi, osławiony z pijaństwa, straciwszy przez ten nałóg całą swoją chudobę, a pierwej jeszcze i żonę, która z zmartwienia wcześnie zmarła, a za nią i troje dziatek (Bóg zapewnie niechcąc, aby były świadkami tak gorszącego życia, zabrał je do siebie), pozostał sam jeden; te wszystkie nieszczęścia jeszcze nie zdołały wywołać w nim poprawy; wieczorem pewnego dnia dobrze podpitemu przychodzi myśl szatańska, myśl, która tylko podobnemu człowiekowi nasunąć się może. Niemając już sposobów utrzymania się i ostatnim groszem goniąc, do tego nie mogąc już dogadzać swojemu brzydkiemu nałogowi, przedsięwziął szukać w zbrodni dalszych środków do podsycania swojej namiętności. I tak jednego dnia przychodzi mu na myśl podpalić stary dwór, mieszkanie pobożnego dziedzica, aby gdy wszyscy zajęci będą ratunkiem, on w zgiełku snadno porwać mógł jakie droższe sprzęty domu, któreby posłużyć mu mogły do dalszego prowadzenia rozpusty swojej. Owóż gdy mieszkańcy wsi po zadzwonieniu na Anioł Pański, ku domowi się zbierali na spoczynek, i poleciwszy się Panu Bogu i szczególnej opiece Boga Rodzicy, bezpiecznie zasypiali, a nie zastanowiwszy się nawet na ogromem złego, jakieby stąd wyniknąć mogło, ale jedynie pędzony żądzą swoją, przygotował wszystko potrzebne do tak nędznego zamiaru, i nim stróż nocny dwunastą obwołał, udał się ku wspomnianemu dworcowi. Atoli gdy przechodzi przez łąkę, zdaje mu się, jakoby figura Boga Rodzicy zastępowała mu drogę; przerażony nie śmie podnieść oczu; chce przejść, chce ją ominąć, chce odrzucić nasuwające się myśli, ale darmo! nie jego siła; cisną się naraz wszystkie występki przed oczy, stawa żona, dzieci, przedstawiają mu się skutki przedsięwzięcia, drży, słabnie i pada u stóp Boga Rodzicy, uczuwa za łaską przenajświętszą swe niecne życie, truchleje na samo wspomnienie tylu niegodziwości, i tę świeczkę, którą wziął do wzniecenia pożaru, pali na cześć Marji, błaga, ażeby jego dusza pałała ogniem miłości ku Bogu i żalem za grzechy; spowiada się następnego dnia, pokutuje i od tego czasu zupełnie w innego zmienia się człowieka. Długo go jeszcze widywano po całych nocach, żebrzącego przebaczenia pod tą figurą i żałującego za grzechy, aż nakoniec udał się do pobliskiego klasztoru OO. Bernardynów, gdzie wśród modłów i ciężkiej pracy, starał się okupić przebaczenie, za ciężkie popełniane winy.

Stare przysłowia.

Łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

*

Złodziej u łgarza rad gospodą stawa.

*

Prawdą, jak wodą święconą skrapiają:
Jeżeli pokropisz w miarę,
Ukłonią się młode stare,
Ale gdy nadto — wszystkie ci nałają.

*

I burmistrz mędrszym z ratusza wychodzi.

*

Nie każdy kąsa, kto ... drugiego wąsami potrząsa.

*

Pomaga mu to tyle, ile łysemu grzebień, ślepemu zwierciadło.